

# NASZ PRZYJACIEL

Dodatek do „Głosu Wąbrzeskiego“.

Nr. 46

Wąbrzeźno sobota 14 listopada 1925.

Rok 2

## Ewangelja.

św. Mateusza rozdz. 13, wiersz 31—35.

Inne podobieństwo powiedział ludowi Jezus, mówiąc: Podobne jest Królestwo niebieskie ziarnu gorzycznemu, które wziąwszy człowiek wsiał na roli swojej. Które najmniejsze jest ze wszego nasienia: ale kiedy urośnie, większe jest od wszech jarzyn i stawa się drzewem, tak iż przychodzą ptacy niebiescy i mieszkają na gałązkach jego. Insze podobieństwo powiedział im: Podobne jest Królestwo niebieskie kwasowi, który wziąwszy niewiastą zakryła we trzy miary mąki, aż wszystka skwaśniała. To wszystko mówił Jezus w podobieństwach do rzeszy, a krom podobieństwa nie mówił im, aby się wypełniło to, co jest rzeczone przez proroka mówiącego: Otworzę usta moje w przypowieściach, będę wypowiadał skryte rzeczy, od założenia świata.

## Nauka z ewangelji.

Co należy rozumieć przez Królestwo niebieskie? Kościół i naukę Chrystusową, gdyż ta wiedzie do nieba.

Czemu ewangelja porównywa Kościół z ziarnem gorzycznem?

Zachodzi owiem wielkie między niemi podobieństwo. Małuczkie ziarno gorzyczne w Palestynie tak buja w górę, że podobne jest wtedy do drzewa, w którym się ptactwo gnieździć może. Kościół był początkowo tak małym, jak ziarno gorzyczne, ale wkrótce się tak rozkrzewił, że niezliczone mnóstwo ludzi, wielcy mędrcy i książęta chronili się pod jego skrzydła, aby doznać szczęścia i pokoju.

Czemu Królestwo Chrystusowe jest przyrównane do kwasu?

Kwas wkrótce przenika pewną ilość mąki i nadaje jej smak. Tak i chrześcijaństwo ogarnia powoli cały rodzaj ludzki i przekształca go na swój sposób. Nauka Chrystusa i iaska, czyli jak mówi w powyższej lekcji Paweł święty; „ewangelja nietylko w mowie, ale i w noey i w Duchu Świętym i zupełności wielkiej“

są środkami którymi Kościół Boży, oznaczony w ewangelji pod postacią niewiasty, w biegu wieków piętnuje ludzkość na synów Bożych, uczniając ją i przemieniając. To samo się dzieje z poszczególną duszą, która pozwoli na siebie działać łascie Bożej. Zaszczepione przez chrzest święty trzy Boskie cnoty działają tajemnie; kielkują i rosną, dopóki nie przekształcą całej istoty człowieka.

Czemu Pan Jezus tak często używał porównań?

1. Gdyż mieszkańcy Wschodu lubią przyodziać wyższe prawdy w porównania przenośne i obrazy, jak dowodzą księgi Starego Testamentu. 2. Aby się zastosować do pojęcia prostego ludu, który o wiele łatwiej zrozumie porównanie, aniżeli niezakrytą prawdę. 3. Aby tym którzy byli prostego serca, ak uczniowie Jego, podać sposobność do zapytań, ułatwić im zrozumienie i spamiętanie prawdy. 4. Byli złośliwi ludzie, którym nie tyle chodziło o poznanie prawdy ile raczej o wyszydzenie i naganę Chrystusa i którzy dlatego nie byli ani zdelni, ani godni poznać „tajemnic Królestwa Bożego“. Tym chciał Pan Jezus odjąć sposobność przekręcenia i nadużywania wyższych prawd, a jednak uczynić im przystępnymi też prawdy, gdyby mieli szczerą chęć do tego. Ci słyszeli porównanie, ale z własnej winy nie rozumieli go. 2. Wreszcie chciał Pan Jezus, jak sam mówił, ziszczyć prorocstwo. Wyroki Boskie chciały bowiem, aby nauka zbawienia głoszoną była w porównaniach Wiernym daną była przez to możność zrozumienia tajemnic Królestwa Bożego.

Czemu Pan Jezus tyle porównań umieścił o „Królestwie Bożem“?

1. Ważną bowiem było sprawą, aby wierni mianowicie przy założeniu Kościoła dobrze zrozumieli, o co chodzi. 2. Ponieważ pomiędzy żydami obiegały takie sądy i zdania o Królestwie Mesjaszowem, których niewłaściwość te porównania wykazały miały.

Jaka nauka jest zawarta w tych porównaniach o Królestwie Bożem.

1. W porównaniu o nasieniu, które padając na nierówną rolę, nierówny owoc dało, pokazuje Pan Jezus, że przyczyna, iż chrześcijaństwo u jednych mało, albo wcale nie skutkuje, na drugich zaś błogo działa, nie leży w nauce Chrystusowej, lecz w usposobieniu, chęci lub niechęci ludzkiej. 2. W porównaniu o kłakolu z

pszenicą Pan Jezus przytacza przyczynę, czemu Bóg pozwala istnieć złym w Królestwie Bożem obok dobrych i oświadcza, że odłączenie złych od dobrych stanie się nie w początkach Kościoła, lecz w dniu ostatecznym. 3. W porównaniu o rybach które złowione tą samą siecią, potem rozgatunkowane zostają, uczy nas, że przyjęcie do Kościoła Chrystusowego na ziemi jeszcze nie jest rękojmią żywota wiecznego; trzeba jeszcze dobrze żyć, aby być uznany godnym tak wysokiej nagrody. 4. W porównaniu z perłą i skar-

bem wykazuje Pan Jezus nieocenioną wartość Królestwa Bożego; aby je osiągnąć, winien człowiek ponieść każdą ofiarę, choćby i życia. 5. Porównanie z ziarnkiem gorczycznym daje nam obraz rozwoju i wzrostu Kościoła, który miał początkowo drobne rozmiary, a potem ogarnął wszystkie ludy na tej ziemi. 6. Porównanie z kwasem znaczy, że Królestwo Boże leżąc będzie w duszy człowieka, a nie będzie utworzone wskutek zdobyczy i wojny zwycięskiej, jak sobie uroili żydzi.

\*\*\*\*\*

## *Komunja świętego Stanisława Kostki.*

(na dzień 13 listopada)

*Szedł do Dillingen, a podróży celem:  
Cieężkie zakończenie przejść próby;  
Spieszył się, tęskniąc za swoim zbawicielem  
By wiccze złożyć mu śluby.*

*Szedł dniem i nocą, aż nogi zmęczone  
Nieś go już dalej nie chciały,  
Wtem spojrzął Kostka Stanisław na strone,  
Kościołek ujrzał tam mały.*

*Zapomniał trudu, biegł w progi kościoła;  
„U stóp Twych, Panie, oltarzy  
Chleb mu Anielski posili,“ — zawoła  
I radość bije mu z twarzy.*

*A w tem spogląda ze smutkiem wokół, —  
Był w protestanckiej świątyni;  
Eza w oku błysła i poblądło czoło,  
Jednak kląkł, krzyża znak czyni,*

*„Ty Wszehobecny, rzekł, — Ty Jezu Chryste,  
I tu niech będzie Ci chwala!“  
Wtem drży sklepienie świątyni zaiste —  
I się rozsuwa powala.*

*Niby obłoczki przejasne i zwiewne,  
Po światła się suną smudze —  
Aniołów Pańskich postacie powiewne  
W dół ku Bożemu mkną sludze*

*Z dłoni anielskich Kostka wciąż przejęty  
Przyjmuje Pańską krew, Ciało;  
Znów mknie do nieba rój Aniołów święty,  
Ni śladu po nich nie stało.*

*Ale młodzianek wznioślszy swe źrenice,  
Ujrzał szlak w gwiazdy ubity,  
Niebo rozwarte, a w niem Boga lice—  
I duchem wniósł się w błękity.*

*I nam tu ziemskim wędrowcom potrzeba,  
By trudy nie szły na marne,  
Pokarmu duszy — Anielskiego Chleba  
I serc. co czyste, ofiarne!*

*Stefanja Tucholkowa*

\*\*\*\*\*

## **Najprzedniejszy obowiązek rodziców.**

Nie dosyć jest mieć na ustach miłość do dzieci, lub chować ją w sercu; lecz chcąc im zapewnić dobre powodzenie, pomysłność doczesną i zbawienie duszy trzeba w nich zaszczipać róże dobre przymioty, zalety, nawyknięcia jednym słowem trzeba je wzorowo wychować.

Oto najprzedniejszy obowiązek rodziców! Od wielkiego i pięknego tego zadania nie może się żaden ojciec, żadna matka zwolnić. A jednak tak wiele jest u nas przykładów, gdzie rodzice mało są tymi szezzytnymi obowiązkami rzejęci. Jedni zaniedbują swej powinności wobec potomstwa, które im dał Pan Bóg, z wygody, drudzy przez lekkomyślność, inni przez rozumienie,

iż dosyć czynią, gdy nakarmią i przydadzą swe dzieci i wielu jest takich, którzy się nie starali i nie starają o zapoznanie z wielką sztuką wychowywania.

Dziś poświęcimy kilka słów wykazaniu, jak wielki wpływ wywiera w wychowaniu dzieci życie rodziców.

Uczucie i wola dzieci to wosk, na którym przykład rodziców niezatarte pozostawia ślady. Obraz pijackiego życia rodziców, ich rozrzutność marnowanie czasu na próżniactwie, posługiwanie się kłamstwem, czernianie bliźnich, klątwy, nieposzanowanie obcej własności, nieschludność, życie bez Boga wchodzi przez zmysły do myśli i uczuć dzieci i objawia się czasem zaraz, a czasami dopiero później w takich samych złych czynach i nałogach.

(Ciąg dalszy na 4-ej stronie.)



# Na dnie Wisły.

POWIEŚĆ

8) PIERWSZEJ POŁOWY XIX STULECIA

Tymczasem ksiądz proboszcz wstąpił na ganek, przywitał się z gospodarzem i przedstawił mu obu niezwykle gości.

— Ten mały, któremu taka dzielność z oczu bije — mówił ksiądz proboszcz — to wasz daleki powinowaty, panie Mateuszu. Wychowywało się to chłopię na obczyźnie.

— W Anglii — pospieszył z objaśnieniem Dżon Bull w uprzejmym uśmiechu? swe czarne zęby.

— Jest to Stanisław Robert Hogart — mówił proboszcz, syn oficera, który ożenił się tutaj z Anielą Sielicką.

— Czy może być? — zawołał pan Mateusz — cóż to za szczególne zdarzenie, a toż ja właśnie w tej chwili myślałem o nich. Chodźże chłopcze do mnie, niech cię uścisknę.

Mówiąc to pan Mateusz szczerze przycisnął głowę chłopca do swej szerokiej piersi i mówił kilkakrotnie:

— Hogart, Hogart. Boskie zrzadzenie... — zaprosił gości do izby.

Tutaj przedstawił im wnuków i starą gospodynię. Młodzi wkrótce zaprzyjaźnili się z sobą.

— Robercie — rzekł nagle Dżon Bull, przerywając swą rozmowę z panem Mateuszem — powiedz mi, jak się nazywa miejscowość, o której tak często twoja matka wspominała.

Bielany — odpowiedział spokojnie chłopiec, poczem patrząc w żółtą pomarszczoną twarz swego opiekuna, tonem prośby rzekł:

— Niech mi wujaszek nie daje imienia Roberta mama mówiła mi zawsze Stanisław, a i ojciec, o ile go sobie przypominam, zawsze mówił mi tem imieniem!...

— Anglik skrzywił się i chustką przetarł duże ciemne okulary.

— Stani... ślaf... Stani... ślaf... nie wiem co to tak pięknego — odrzekł siląc się na uśmiech, poczem wraz z księdzem i panem Mateuszem wyszedł do drugiego pokoju. Z zachowania się ich widocznym było, że nad czemś ważnym chcą się naradzić.

— Dzień taki piękny, możebyśmy popłynęli łódką na wyspę Wandy — przemówił Janek do gościa.

— Co to za wyspa? — zapytał żywo młody Hogart — ile ma mil kwadratowych i dla czego nazywa się wyspą Wandy.

Jadzia roześmiała się.

— A to pytanie, zupełnie jak z katedry profesorskiej!

— Lubię wszystko wiedzieć dokładnie, a tem bardziej o tym kraju, w którym żyła droga moja matka i który ona tak kochała.

Lzy błysnęły w oczach młodzieniaszka, co widząc Jadzia, spowaźniała i wielkie współczucie błysnęło w jej oczach, wpatrzonych w piękną twarzyczkę zamorskiego gościa.

— Matka... i my dawno utraciliśmy naszą mamę...

Zapanowało na chwilę milczenie, które przerywało tylko westchnienie Jadzi i kroki jej brata szukającego swego kapelusza.

— Nie wiecie, jakie to dla mnie święto, jaka wielka uroczystość, że oglądam te miejsca, o których w dzieciństwie mojem, nad mglistą tamizą najukochańsza mateczka moja opowiadała mi, jako o rajy ziemskim — przerwał milczenie młodzieniaszka — o, jakże wówczas pragnąłem ujrzeć to miejsce, tę wstęgę Wisły, te pola ciche rozmarzone, te wierzby, których piosenki nie mają równych, ten lud w pracy i miłości Boga jedyny cichy, a o wielkiem sercu, jakże pragnąłem... jak pragnąłem ujrzeć...

Jadzia chwyciła go za ręce.

— A więc pójdźmy — rzekła — zobaczysz tę wstęgę Wisły, te pola, te wierzby rozśpiewane i naszą wyspę Wandy.

Wkrótce wszyscy udali się na zewnątrz, a przeszedłszy dziedziniec i ogród zmierzali do alei topolowej.

— W snach i moich i marzeniach — mówił młody gość — często taki krajobraz widziałem...

Rzekłszy to wskazał ręką na pola, łąki, wzgórze i srebrną wstęgę Wisły.

— W snach marzeniach? powtórzyła Jadzia

— Nieboszczka mama nieraz mi śpiewała o wierzbie samotnej na mazowieckich polach, o Wiśle przez górali karpaccich wypastowanej, o łąkach żyta i pszenicy, jakich gdzieindziej nigdzie nie ożywiają takie dźwięczne piosenki, śpiewane przy brzęku kos i sierpów, jak na tych ponad Wisłą równinach...

Umilkł, gdy Jadzia zapytała go ciekawie.

— Więc nie pojedziesz już do Anglii?

— Nie wiem — wyszeptał cicho i ze smutem.

Wyspa Wandy, do której dążyli, leżała z lewego brzegu Wisły, tuż w pobliżu ruin zamczyska. Była to kępa kilkomorgowa, na której rosły lipy, leszczyna, wierzby i brzozy. Tylko w czasie przyplwywu stanowiła wyspę, podczas posuchy łączyła się z łąkami nadbrzeżnymi.

Gdy młode towarzystwo znalazło się u brzegu rzeki, z zarośli wyskoczył Gawęł i z usługomością ofiarował się za sternika i wiosłarza przy niewielkiej łodzi, którą miano przeprowić się na wyspę Wandy.

— Plywam jak kaczka, daję nurka jak szczupak i chodzę po wodzie jak czapla — rekomendował swe zdolności ten dzielny sługa organisty, z Motowidła, oczy mu zaś ciekawością gorzały, kto jest ten panicz zamysłony, który tak niespodziewanie w te strony z dalekich krajów zawitał.

— A czy czasami nie toniesz również jak kamień? — żartowała z tłustego chłopaka Jadzia.

— Tęnę, ale jak gąbka niczem nie nasycę, bo pan Roch zacny człowiek, ale za często pościć karze. Nieraz doprawdy aż się ksiądz proboszcz z niego śmieje i powiada: „No, no, daj mu, temu pocziwemu Gawłowi, kawałek chleba z serem, bo niknie w oczach jak<sup>o</sup> cień!“ Doprawdy tak się dzieje... ale łódź gotowa i... czekam na państwo — dodał, machając wiosłem po powierzchni wody.

Rozśmiali się wszyscy z tej przemowy Gawła i wesolo wsiedli do łodzi, biorąc wiosła do ręki.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Prawda, że w innych społeczeństwach tą samą drogą zło się szerzy. U nas atoli powinno być inaczej. Naszemu nieszczęśliwemu narodowi potrzeba jaknajwięcej jednostek o silnych zasadach, o silnym charakterze; potrzeba ludzi wiodących wzorowe życie. A w mocy rodziców leży sposób przyczynienia się przez dobre wychowanie dzieci do zgotowania całemu narodowi naszemu lepszej przyszłości. Taki wzniosły cel mając na uwadze, żyj ojcze, matko, przykładnie; strzeż dzieci przed złem towarzystwem i kieruj je ku dobremu!

By je wychować w pobożności, żyj wedle przykazań Boskich i kościelnych; przypilnuj, a by dzieci twoje codzienne medlitwy z nabożeństwem odmawiały; prowadź je do kościoła tłumacz im, że wszystkowiedzący, wszędzie obecny Pan Bóg pociągnie je za każde brzydkie słowa, za każdy zły uczynek do odpowiedzialności!

Chcąc w nich zaszezepić poszanowanie obcej własności, pokaż ojcze, matko, życiem własnym, ścisłym przestrzeganiem siódmego przykazania, jak to łatwo poprzestawać na swoim!

Prowadź życie umiarkowane, nie folguj niepotrzebnym zachciankom, a dosięgniesz celu i zaszezepisz w dzieciach enotę wstrzemięźliwości.

W potomstwie obudzisz poczucie obowiązku gdy sam spełniać będziesz skrupulatnie nałożone ci prace! Pilnością przejmij się dziećmi twoimi, gdy ich czasem odpowiednio rozporządzisz i dopatrzysz, aby z zadań swych należycie się wywiązywały i gdy sam będziesz pod tym względem dla nich wzorem!

Nie plam ust sprośnemi słowami, trzymaj namiętności swe na wodzy, a w ślady te wstąpią dzieci twoje!

Pamiętaj, że one mają kochać tę ziemię, zroszoną krwią ojców, te pola, lasy, rzeki, jeziora, góry i chaty nasze; mają uważać piękną naszą polską mowę za drogą spuściznę ojców naszych, mają ją zachowywać w czystości, mówiąc językiem czystym i wolnym od obcych wyrażań.

Aby się w dzieciach twoich nie spaczyły myśli, mowa i obyczaje polskie, czytaj sam dobre polskie pisma i pożyteczne książki i dopilnuj, aby dzieci twoje, nauczyły się na elementarzu czytać, szukały wiadomości w dobrych piśmiokach dla dzieci i młodzieży, a nie mniej w dziełkach, tętnących duchem naszym, swojskim. Czytanie rozszerzy ich wiedzę, nastreczy wiele przyjemności i odwiedzie je od szpetnych myśli i czynów.

Ojcze, matko, pamiętaj o najprzedniejszym twoim obowiązku, a będzie nam wszystkim lepiej! Chowaj dzieci po żołniersku wedle rady naszego poety Wincentego Pola, który powiada:

„Wstawaj rano, sypiaj twardo,  
Hartuj duszę, jadaj miernie!  
A bólem łam się z młodu hardo,  
A dochowaj słowa wiernie!

.....  
Nie nie pocznij bez rozwagi;  
Boga wzywaj do pomocy,  
To nie zbraknie ci odwagi  
Ani w dnie, ani w nocy!“

#####

**ROZMAITOŚCI.**

Co jest prawdą w języku dyplomacji.  
Pewien dyplomata rosyjski starej szkoły, za-

pytany o to, jak można stwierdzić prawdę lub fałsz, w oświadczeniach dyplomatycznych, odrzekł:

„Ja ujmuję kwestję zupełnie dobrodusznie. Jeśli przysięgam na słowo honoru — kłamie bezwzględnie: a jeżeli zapewniam, że to, co mówię jest bezwarunkowo prawdą — to, słowo honoru! mówię prawdę!“

**Wyspa bez samochodów.**

Sark najmniejsza z wysp normandzkich, należąca do Anglii, nie dopuszcza samochodów na swe wybrzeża i nie pozwala, by jeździły po jej drogach. Mieszkańcy tej wyspy wogóle nie widzieli samochodu aż do maja bieżącego roku, kiedy nowo mianowany lekarz rządowy, nie wiedząc o zakazie sprowadził swój automobil. Córka lekarza, która wbrew zakazowi odbyła samochodem krótką drogę z portu do domu, skazana została na grzywnę pieniężną i zagrożono jej dalszemi karami, gdyby nadal opierała się surowym ustawom. Biedny doktor musiał rozebrać wóz, a motor pędzi teraz dynamo oświetlające dom i służące do elektrycznej kuracji pacjentów.

**Cudowne róże.**

W Egipcie odkryto w ubiegłym roku mumję młodej dziewczyny z czasów trzeciej dynastji, a więc z przed pięciu tysięcy lat. Pod powłoką mumji były nasiona jakiejś rośliny. Mumję przewieziono do Ameryki, a nasiona posiano w jednym z ogrodów w Baltimore. Z nasion tych wyrosły w tym roku precudnej piękności róże a na obejrzenie tego cudu pospieszili liczni uczeni botanicy.

**Suknie na zimę.**

Zima idzie już na dobre i z żalem trzeba pochować do szaf wszystkie lekkie i powiewne sukienki, a włożyć cięższe suknie, chroniące przed chłodem.

W tym roku miękka angielska wełna najbardziej jest noszoną. Rozmaitość jej jest ogromna. Nie wyrabiano nawet dawniej tylu gatunków wełny, ani też tylu jej kolorów, zwłaszcza jasnych. Czarne suknie w dalszym ciągu nie mają łaski. Służą tylko do żałoby, albo też mają barwne przybrania, które niemal całkowicie zacierają czarne tło. Najwięcej tej zimy noszony będzie kolor rdzawy, który wygląda bardziej efektownie i strojnie. Nie jest on jednak dostosowany dla osób o ciemnej lub żółtawej cerze i dla tych modny jest drugi kolor — granatowy, od jasnego błękitu, aż do ciemnego granatu we fiolecie wpadającego.

Krój sukien — „cloche“ — zaczynający się niżej stanu i idący wokoło sukni, albo też tylko małe cloche z przodu lub po obu bokach.

Zeszłoroczne sukienki o prostej bardzo linii łatwo przerobić, wstawiając wachlarze, które też są noszone z boków lub na przodzie i kombinując je z innego materiału, harmonizującego z kolorem sukni.

Codzienne sukienki przybiera się haftem z włóczki lub grubych jedwabi. Modne też bardzo są aplikacje ze złoczonej lub srebrnej skóry, które też doskonale nadają się na gładki kołnierzyk lub mankiety.

Rękawy długie, u dołu z lekka rozszerzone, spódniczka zaś krótką jak dawniej.